
Poetycki „zmysł udziału” Wisławy Szymborskiej

Ryszard Nycz

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 248–262

DOI: 10.18318/td.2024.1.16 | ORCID: 0000-0003-2736-4675

1.

Chciałbym zaproponować odrobinę odmienny punkt widzenia na poezję Wisławy Szymborskiej. Odrobinę – bo każdy, kto zaczyna myśleć o stworzeniu takiego tekstu, natychmiast sobie uświadamia, że wszystko (prawie wszystko) już zostało napisane i każdy (choćby tylko w intencji) nowy krok interpretacyjny zapada w głębokie ślady wcześniejszych odczytań. Z czytaniem Szymborskiej jest więc trochę tak, jak z czytaniem świata według jej bohaterów – zdobywców nowych terytoriów:

Ledwie ruszysz nogą, zaraz jak spod ziemi
Aboryginowie, Marku Emiliuszu.

W sam środek Rutulów już ci grzęźnie pięta.
W Sabinów, Latynów wpadasz po kolana.
Już po pas, po szyję, już po dziurki w nosie
Ekwów masz i Wolsków, Lucjusz Fabiuszu.
[*Głosy*, WW, s. 321]¹.

Ryszard Nycz

– emerytowany prof. UJ i IBL PAN, członek rzeczywisty PAN i członek korespondent PAU, wiceprezes krakowskiego oddziału PAN, członek Kapituły AMU PAN. Ostatnio opublikował: *Nasza kultura rozszerzonej teraźniejszości. Sondowanie aktualnego doświadczenia temporalnego*, „Teksty Drugie” nr 6, 2023.

1 Cytaty z wierszy Szymborskiej lokalizuję w tekście ze wskazaniem numeru strony, stosując następujące skróty: WW – W. Szymborska, *Wiersze wszystkie*, posł. W. Ligęza, Znak, Kraków 2023.

Moją uwagę przykuła *Rozmowa z kamieniem*, opublikowana po raz pierwszy w 1961 roku, a w tomie *Sól* – w roku 1962, której fragmenty i kluczową formułę (zmysłu udziału) wykorzystałem sześć lat temu do wskazania na istotny zwrot w badaniach antropologicznych², a teraz chciałbym odnieść i do całej dojrzałej poezji Szymborskiej i wypowiedzanej w niej pozycji podmiotu w jego związkach ze światem. Jest to wiersz, który – jak w przypadku każdej aktywności w świecie Szymborskiej, która nigdy nie jest pierwsza, lecz zawsze aktywuje antecedencje („każdy przecież początek/ to tylko ciąg dalszy”; WW, s. 486), tak i w przypadku każdej aktywności lekturowej – obrósł całkiem pokazną literaturą przedmiotu, komentarzy i interpretacji. Nie gwarantuję, że mam w pamięci je wszystkie, wszakże klasyczne a obszerniejsze odczytania, pióra zwłaszcza Jacka Łukasiewicza, Marty Wyki, Stanisława Balbusa, Anny Legeżyńskiej, Doroty Wojdy, Wojciecha Ligęzy, Tadeusza Nyczka³, poznałem na świeżo – i dzięki nim właśnie ryzykuję tutaj rozwinięcie swego punktu widzenia, który krążyć będzie wokół tych oto fraz przede wszystkim:

Możesz mnie poznać, nie zaznasz mnie nigdy.
 Całą powierzchnią zwracam się ku tobie,
 A całym wnętrzem leżę odwrócony.
 [...]
 Brak ci zmysłu udziału.
 Żaden zmysł nie zastąpi ci zmysłu udziału.
 Nawet wzrok wyostrzony aż do wszechwidzenia
 Nie przyda ci się na nic bez zmysłu udziału.
 Nie wejdiesz, masz zaledwie zamysł tego zmysłu,
 Ledwie jego zawiązek, wyobraźnię.
 [*Rozmowa z kamieniem*, WW, s. 253-254]

² Zob. mój szkic *Odkrywanie zmysłu udziału*, „Teksty Drugie” 2018, nr 1 (z którego wyjmuję tu trzy akapity).

³ Zob.: J. Łukasiewicz, *Zagłoba w piekle*, Znak, Kraków 1965; tenże, *Miłość czyli zmysł udziału (o wierszach Wisławy Szymborskiej)*, w: *Radość czytania Szymborskiej. Wybór tekstów krytycznych*, oprac. S. Balbus, D. Wojda, Znak, Kraków 1996; M. Wyka, *O poezji Wisławy Szymborskiej*, tamże; S. Balbus, *Świat ze wszystkich stron świata. O Wisławie Szymborskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996; A. Legeżyńska, *Wisława Szymborska*, Rebis, Poznań 1996; D. Wojda, *Milczenie słowa. O poezji Wisławy Szymborskiej*, Universitas, Kraków 1996; W. Ligęza, *Świat w stanie korekty. O poezji Wisławy Szymborskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002; T. Nyczek, *Tyle naraz świata. 27 razy Szymborska*, a5, Kraków 2005.

Autorzy tych interpretacji wskazują słusznie, że poetka mówi o braku tego zmysłu u człowieka, i ten brak rozpoznają jako „świadczenie poczucia nieodwracalnej izolacji między człowiekiem a światem” (M. Wyka), jako „nieuleczalne kalectwo metafizyczne człowieka, lecz kalectwo które wyodrębnia go z reszty świata i właśnie ucłowiecza” (S. Balbus). Moim zdaniem jest to wykładnia w pełni uzasadniona, zwłaszcza w czasie, kiedy powstawała. Lecz z dzisiejszej perspektywy, uwzględniającej późniejszą twórczość Szymborskiej oraz przemiany myślenia o pozycji człowieka i o jego relacjach ze światem, wymaga pewnej korekty, jak też ograniczenia. Ograniczenia przede wszystkim do statusu nowoczesnego podmiotu, autonomicznego, co znaczy także: odizolowanego od nieludzkiego świata i wchodzącego z nim w relacje jedynie w wymiarze panowania, eksploatacji, zarządzania.

Odnosi się to również do pozycji podmiotu poetyckiego opartej na dystansie, władzy poznawczego panowania, prymacie intelektualnego (nad afektywno-doświadczeniowym) kontaktu ze światem. Zbigniewa Herberta strategia poetycka (by dać konkretny przykład) dobrze odpowiada temu stanowisku estetyczno-światopoglądowemu, a jego wiersze o kamykach służyć mogą poglądowemu porównaniu odmienności poetyk. Kamyki Herberta podlegają opisowi i nie są obsadzane w rolach partnerów rozmowy, a ich perfektywne cechy, podkreślane przez poetę, pozwalają uznać je za metaforyczne modele idealnego Herbertowskiego wiersza, doskonałej formy poetyckiej⁴. Ten właśnie zespół założeń jest przez Szymborską kontestowany; już w *Rozmowie z kamieniem* doznaje zachwiania czy nawet załamania, otwierając odmienną, kondycyjną, jak też poetycką, perspektywę jej pisarstwa.

2.

Z tego punktu widzenia należałoby właściwie zapisywać określenie „zmysł udziału” bez cudzysłowu, bo mam poczucie, że ma ono charakter ważnego poetyckiego wynalazku, który tyleż uświadamia istotny niedostatek nowoczesnego ludzkiego poznania, co sygnalizuje możliwą reorientację, antycypując kierunek poszukiwań, którym oddają się współcześnie nie tylko literatura i sztuka, lecz także nauki humanistyczne. Ma więc wszelkie dane, by wejść

4 Taką hipotezę sformułowali m.in. T. Różycki (*Wiersz jak kamyk*, <https://culture.pl/pl/artykul/rozycki-o-herbercie-wiersz-jak-kamyk> [7.02.2024]) i A. Zagajewski (*O wierszu „Kamyk”*, <https://fundacjaherberta.com/zbigniew-herbert/tworczosc/poeta-w-oczach-poetow/o-wierszu-kamyk-2/> [7.02.2024]).

do potocznego obiegu jako poręczna formuła tych poszukiwań. Plastyczna i wyrazista a prosta alegoria natury ludzkiego poznania, którą nakreśliła Szymborska w *Rozmowie z kamieniem*, uczyniła ten utwór jednym z najbar dziej rozpoznawalnych, jak też cenionych jej wierszy. A równocześnie nadała „odgrywanemu” tam dialogowi człowieka z naturą charakter wzorcowego przykładu, w który wpisana została większość filozoficznych założeń, na jakich oparto ten model poznania.

Ujmuje on bowiem ludzkie poznanie w dualistycznych kategoriach, w których nowoczesność zwykła porządkować relacje podmiotu ze światem: kultury i natury, ducha i ciała, świadomości i materialności, powierzchni i głębi, zewnątrz i wewnątrz itp. Egzystencja człowieka ma w tej perspektywie charakter przygodny (kontyngentny), czasowy i przemijający; kamienny świat natury jest figurą tego, co pozahistoryczne, stałe i niezmiennie. Człowiek poznaje (przedstawia sobie, reprezentuje) świat, stojąc mu Naprzeciw. Ten zewnętrzny, a także statyczny ogląd ma charakter intelektualny (a więc zazwyczaj bezcielesny), co umożliwić ma neutralność (niezaangażowanie) oraz obiektywność (bezosobowość, niesubiektywność) rezultatów poznania. Ta szkolna charakterystyka (czemu zresztą ten wiersz służył na lekcjach paru już uczniowskich pokoleń) eksponuje te cechy natury ludzkiego poznania, które wynikają właśnie z konieczności – i zarazem przywileju – zajmowania zewnętrznego stanowiska obserwacyjnego; autonomii, a to znaczy też – izolacji wobec porządku naturalnego (nieprzynależności do niego i zarazem niezdolności do udziału w nim).

Strategia poetycka Szymborskiej polega oczywiście na odwróceniu tych hierarchii i wartościowań. Na odsłonięciu w tryumfującej władzy humanistycznego antropocentryzmu – narcystycznej arogancji; w przywileju – rodzaju wykluczenia; w specyficznie ludzkiej władzy intelektualnego poznania – dysfunkcji, niedoboru, braku. Imperialna władza poznania jako pojęcia (w obu znaczeniach tego słowa), a więc zrozumienia i zawładnięcia rzeczą, ma charakter powierzchowny, instrumentalnego podporządkowania zewnętrznym celom. Nie sięga „odwrotnej”, ukrytej strony rzeczy, której można tylko „zaznać”, a więc doznać, doświadczyć, przeżyć afektywnie... na drodze aktywnie pasywnej partycypacji w kontaktach z nie-tylko-ludzkim światem. W wierszu kamień mówi o tym w kategoriach zewnątrz i wewnątrz. Ale to drugie w jego przypadku nie istnieje („Nawet rozbite na części/ będziemy szczelnie zamknięte/ Nawet starte na piasek/ nie wpuścimy nikogo”, WW, s. 252). Wydaje się, że w ogóle pojęcie to pojawia się w poezji Szymborskiej wyjątkowo, a jej zaciekawienia poznawcze i poetyckie nie są lokowane w żadnych „wnętrzach” (ludzi czy rzeczy).

Wskazę tylko na jeden trop tej strategii poetki. Wedle zgodnej opinii krytyki, reprezentowanej tu przez określenia Marty Wyki i Stanisława Balbusa, *Rozmowa z kamieniem* to proklamacja nieusuwalnej granicy ludzkiego poznania, wyznaczonej przez barierę naszych antropocentrycznych dyspozycji, poza którą rozpościera się niepoznawalna przyroda: *hic sunt leones*. Sygnalizowałem kiełkujący już w wierszu sceptycyzm poetki wobec tego stanowiska, którego wyrazem fraza (chyba niezbyt uważnie czytana): „możesz mnie poznać, nie zaznasz mnie nigdy”. A zatem – wbrew wykładniom tego wiersza, dotyczącym ludzkiej niezdolności do poznania kamiennego świata, świata natury – z tej frazy utworu można wyciągnąć wniosek, że ludzkie poznanie, intelektualne, obiektywne, obejmuje również świat nie-ludzki, w sensie, dopowiedzmy na wszelki wypadek: poznania materialnych, fizycznych własności przedmiotów, roślin i zwierząt.

Natomiast wyklucza ich „zaznanie”, czyli uzyskanie dostępu do wewnętrznego świata przeżyć, odczuć, doświadczeń, sposobu bycia Innego – i to zarówno tego, co nie-ludzkie, jak i nawet drugiego człowieka:

Wrócił. Nic nie powiedział.

Było jednak jasne, że spotkała go przykrość.

[...]

Jutro wygłosi odczyt o homeostazie
w kosmonautyce metagalaktycznej.

Na razie zwinął się, zasnął.

[WW, s. 330]

Całkiem podobnie Thomas Nagel argumentował przed półwieczem, że nigdy nie będziemy wiedzieli *Jak to jest być nietoperzem*⁵, albowiem subiektywnych stanów świadomościowo-doświadczeniowych nie da się sprowadzić do cech obiektywno-materialnych, do stanów fizycznych. Nie wchodząc w dalsze szczegóły interpretacyjne, można chyba uznać, że zdaniem poetki ludzkie poznanie ma swe granice gdzie indziej: tam, gdzie nie sięga władza rozumowego wglądu ani długa ręka pojęciowego uchwycenia przedmiotu.

Natomiast jakiś rodzaj kontaktu z tym obcym intelektowi światem umożliwić nam może sensoryczno-afektywne doświadczenie – a to poprzez odkrycie w nas „zmysłu udziału” właśnie; czyli tego wszystkiego, w czym uczestniczymy w porządku natury i co aktywuje pozapojęciowe i pozaracjonalne

5 T. Nagel, *Jak to jest być nietoperzem?*, przeł. A. Romaniuk, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 1996, nr 1 (pierwodruk: 1974).

wymiary ludzkiego bycia i poznania (tzw. świadomość mięśniowa, znaczenie afektywne itp.). Nie będzie to jednak na pewno nigdy empatyczna identyfikacja, lecz jedynie – i aż – współtowarzyszenie w wędrówce przez czas z naszymi ludzkimi i nieludzkimi partnerami (a także uczenie się od nich, rywalizowanie z nimi, pozostawanie w zawsze bliskim kontakcie). Zdaniem Szymborskiej, jak sądzę, to właśnie ludzki rozum odpowiada za wyznaczenie granic, sfer obcości czy zagrożenia, natura nie zna takich barier odizolowujących małe ludzkie światy: „tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce. / Reszta to lasy mieszane, krecia robota i wiatr” (WW, s. 366). W moim przekonaniu w gruncie rzeczy cała dalsza twórczość Szymborskiej może być rozumiana jako szukanie – za sprawą jej formuły poetyckiej dykcji – takich form kontaktu, dostępu do „podszewki” rzeczy, które te bariery podnoszą, a tę obcość neutralizują.

Zobaczyć zaś w zdolności do kontemplatywnego (a więc oderwanego od życia) oglądu nie tyle unikatowy boski dar, co „przyrodzony” brak czy dysfunkcję – to ująć człowieka od strony wstydlivej „garderoby” jego empirycznego istnienia. To dostrzec w nim „istotę wybrakowaną” o rodowodzie ciągnącym się od Platona (i jego *Protagorasa*) przynajmniej po Geertza; istotę, której źródłem, niewyczerpywalnym rezerwuarem aktywności jest ów niedostatek i niedobór, którego nigdy nie daje się całkowicie uzupełnić czy nasycić. Wyobraźnia, zwłaszcza poetycka, może pełnić rolę „zawijzka” tej zdolności, bo niejeden raz zapuszczała się w te regiony pozaracjonalnego poznawania innego, sondując fantazmatycznie możliwe krajobrazy kulis naszego istnienia, jak też materialno-egzystencjalnej faktury nie-tylko-ludzkiego świata.

Proponowany tu punkt widzenia jest także pod tym względem trochę odmienny – przynajmniej w intencji – że szuka czytelnego rozpoznawczego znaku: uprzywilejowanego tematu poetyckich poszukiwań i zarazem cechy różnicującej tej poezji. Niektórzy filozofowie myślą właśnie w ten sposób o filozofowaniu. „Filozof godny tego miana – pisał Bergson – mówił zawsze tylko jedną rzecz, i to raczej starał się ją powiedzieć, niż powiedział naprawdę”⁶. Wtórował mu parę dziesiątków lat później Heidegger (nie zdając sobie zapewne sprawy, że kroczy po śladach Bergsona): „Każdy myśliciel myśli tylko «jedną» myśl”⁷. A dwadzieścia parę lat temu Jacques Derrida przywołał

6 H. Bergson, *Intuicja filozoficzna*, w: tegoż, *Myśl i ruch. Dusza i ciało*, przeł. P. Beylin, K. Błeszyński, wstęp P. Beylin, PWN, Warszawa 1963, s. 76.

7 M. Heidegger, *Nietzsche*, t. I, przeł. A. Gniazdowski i in., oprac. nauk. i wstęp C. Wodziński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 477.

w swoim eseju o Nancym tę myśl Bergsona, dopowiadając, że u Nancy'ego tą jedną rzeczą jest „dotyk”⁸. Chciałbym więc zapytać: czy da się wskazać taką „jedną rzecz” poezji Szymborskiej? I odpowiadam, że jest nią – moim zdaniem – właśnie „zmysł udziału”; Szymborskiej odkrycie nowego ludzkiego zmysłu i zarazem określenie egzystencjalnej postawy poetyckiej w jej relacjach ze światem.

Generalnie biorąc, zmysł jest naszą cielesną zdolnością do odbierania bodźców otoczenia i przekształcania informacji sensorycznej w semantyczną, co dokonuje się w mózgu. Arystotelesowe pięć zmysłów to – jak dziś wiemy – nie wszystko, czym dysponuje człowiek. Wedle w miarę zgodniej głoszonej obecnie opinii – do której przekonuje nawet internet – mamy ich siedem. Są to: zmysł dotyku (jego organem – skóra), równowagi (ucho wewnętrzne), propriocepcji (receptory mięśniowe), wzroku (gałki oczne), słuchu (ucho), smaku (kubki smakowe), węchu (receptory jamy nosowej). Niektórzy wskazują jeszcze na takie, którym trudno przyporządkować jakieś konkretne organy, jak zmysł noccepcji (czucia bólu) i temperatury (termoreceptory). Jeszcze inni doszukują się aż 21 zmysłów, jakimi podobno dysponuje człowiek.

Wspominam o tym, by zauważyć, że lista zmysłów nie jest zamknięta, a propozycja Szymborskiej to nie tylko poetycka metafora. Chodzi o niełatwą do wykształcenia ludzką zdolność do poczucia uczestnictwa w porządku naturalnym (w którym człowiek przecież – od „przed-urodzenia” do „po-śmierci” – cieleśnie, fizycznie, uczestniczy), do przynależności do także nie-ludzkiego otoczenia oraz szukania sfer kontaktu z nim. Uważam, że zmysł udziału określa poetycki habitus Szymborskiej (czyli te względnie trwałe dyspozycje, które decydują o sposobie postrzegania świata, stylach myślenia, strategii działania). Natomiast organem tego zmysłu jest – w przypadku Szymborskiej – jej poezja, poetycka dykcja i praktyka o silnie idiomatycznym charakterze.

3.

Zaryzykuję opinię, że poezja, w praktyce twórczej Szymborskiej, jest przede wszystkim wyobraźniową rozmową ze światem, i to zarówno ludzkim, jak też pozaludzkim. Rozmową konieczną, choć w pewnym sensie z konieczności zawsze jednostronną. Dotyczy to tyleż ludzi – „Milkniemy w połowie

8 J. Derrida, *On Touching – Jean-Luc-Nancy*, przeł. Ch. Irizarry, Stanford University Press, Stanford 2005, s. 368.

zdania/ bez ratunku uśmiechnięci/ Nasi ludzie/ nie umieją mówić z sobą” (WW, s. 218) – ile zwierząt, roślin i świata nieożywionego. To potencjalna czy pozajęzykowa „mowa zwierząt i roślin” (*Obmyślam świat*, WW, s. 194), która daje nadzieję na szczególny kontakt, albowiem „rozmowa z wami konieczna jest i niemożliwa” (*Milczenie roślin*, WW, s. 519). W świetle tej późniejszej *Rozmowa z kamieniem* nie jest tylko metaforyczną figurą, lecz zasadniczo sygnałem możliwości doświadczenia naszego udziału w świecie, z którym pozostajemy w nieustannym sensoryczno-semantycznym kontakcie.

U Szyborskiej – co ciekawe: całkiem podobnie, jak u Jeana-Luca Nancy’ego – nic nie istnieje autonomicznie, w odosobnieniu, ani też nic nie narusza „wrażliwej skóry świata”; wszystko zatrzymuje się na powierzchni rzeczy, nie daje dostępu do żadnego „wnętrza”⁹. Nasze istnienie – tej „liczby pojedynczej liczby mnogiej” według Nancy’ego, a według Szyborskiej: w „pojedynczej osobie w ludzkim chwilowo rodzaju” (WW, s. 337), „czemu w zanedo jednej osobie?/ Tej a nie innej?” (WW, s. 338) – jest zawsze byciem-z i byciem-przy, uwikłaniem w relacje, byciem w stałym kontakcie. Jest „dotykaniem”; które nie jest zarezerwowane wyłącznie dla ludzi, albowiem – jak pisze Nancy – nawet kamień dotyka¹⁰, a u Szyborskiej – nawet kamień rozmawia, choć tę rozmowę warto rozumieć bardziej metaforycznie czy ogólnie; jako indagowanie innego, bycie w kontakcie.

Skoro dotykają się i nas najbardziej „bierne” rzeczy, to chodzić musi o ja-kość elementarną i uniwersalną (która pozbawiona jest zarówno sprawczości, jak i intencji). Według Nancy’ego dotykanie jest istnieniem, ponieważ istnienie to bycie-z. U Szyborskiej również mamy do czynienia z nieustannym kontaktem, w tym także dotykaniem – dotykaniem świata przez nas i nas przez świat:

jak delikatnie dotyka mnie świat
[*Woda*, WW, s. 245]

dotykanie przedmiotów położonych blisko
rzucanie spojrzeń na zamierzoną odległość
słuchanie głosów dostępnych dla ucha
[*Przed podróżą*, WW, s. 608]

9 Zob. J.-L. Nancy, *The Fragile Skin of the World*, John Wiley & Sons, 2021.

10 Zob. J.-L. Nancy, *The Sense of the World*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1997.

Nancy uogólniająco dopowiada, że:

Ontologia bycia-z może być tylko „materialistyczna”, w tym sensie, że „materia” nie oznacza substancji ani podmiotu (czy antypodmiotu), ale dosłownie oznacza to, co samo w sobie jest podzielone, co jest różne od siebie, *partes extra partes* [...] Ontologia bycia-z jest ontologią ciał, wszystkich, bez względu na to, czy są nieożywione, ożywione, czujące, mówiące, myślące, mające wagę i tak dalej¹¹.

Sygnalizuję tu jedynie te powinowactwa, które – mam wrażenie – zasługują na szerszą i bardziej uważną analizę. Sądzę, że nie są ani przypadkowe, ani bez konsekwencji dla otwierania innej perspektywy czytania poezji Szymborskiej.

W *Rozmowie z kamieniem* poetka mówi o braku i potrzebie pozyskania ludzkiego „zmysłu udziału”, który z czasem nabiera w jej twórczości charakteru naczelnej strategii poetyckiego poznania. Ów „udział” trzeba by wszakże, po pierwsze, koniecznie odróżnić zarówno od świadomego zaangażowania, aktywności inwestującej we własną sprawczość, posłusznej idei czy ideologii, jak i od spektatorskiego medytacyjnego osądzania działań innych i dziejowych obrotów rzeczy, widzianych z zewnątrz czy z boku. Według zgodnej opinii komentatorów i komentatorek *Wołanie do Yeti* jest tomikiem, który inauguruje tę dojrzałą postawę i poetykę Szymborskiej.

Postawa ta, która stała się znakiem rozpoznawczym dykcji Szymborskiej, różni się zarówno od ideologicznego zaangażowania (młodzieńczego komunizowania), jak i od chłodnego intelektualnego oglądu świata, który jest uprzywilejowaną postawą nowoczesnego podmiotu poetyckiego i następnym modelem przyjmowanej postawy poetyckiej. Natomiast symbolicznym wyrazem tego nowego, trzeciego z kolei, spozycjonowania siebie i świata jest w wierszu *Z nieodbytej wyprawy w Himalaje* odwołanie do mityczno-naturalnej istoty – a więc do instancji zarazem nieboskiej i nieludzkiej – w odniesieniu do której (i z perspektywy której) człowiek i jego sprawy inaczej wyglądają i co innego okazują.

Ów zmysł udziału trzeba by, po drugie, spróbować bliżej scharakteryzować jako rodzaj aktywności, która płynie z rozpoznania własnej pozycji będącej zanurzeniem i uwikłaniem w świat, w którym ani nic nie jest od siebie odizolowane, ani nic z niczym się nie utożsamia czy empatycznie identyfikuje. Dzięki zmysłowi udziału mamy poczucie uczestnictwa w zdarzeniach

11 J.-L. Nancy, *Being Singular Plural*, Stanford University Press, Stanford 2000, s. 83-84.

i procesach, którymi nie kierujemy, na które nie mamy sprawczego wpływu, którym podlegamy, lecz to nie znaczy, że jesteśmy im biernie podporządkowani. Przeciwnie, z pełną pasją pasywnością (jak to nazywa Nancy¹²), afektywnym zaangażowaniem, nieustannie kontaktujemy się ze światem; dążymy do osiągnięcia swoich celów, radząc sobie po drodze zarówno z szansami, jak też z przeszkodami, jakie on stwarza. Ta postawa bycia-z i bycia-przy, bycia-pomiędzy – pozbawiona śladów klasycznego, władczo-protekcjonalnego, „pochylania się” nad innymi i światem (bo „kto patrzy z góry/ ten najłatwiej się myli”; WW, s. 569) – cechuje, w moim przekonaniu, najświetniejsze wiersze Szymborskiej.

4.

Zmysł udziału przybiera w poezji Szymborskiej wiele postaci. Tu chciałbym wskazać na trzy jego manifestacje przybierające charakter szczególnych tropów poetyckiej wyobraźni – rozumianych jako retoryczne chwytły oraz jako ślady postawy egzystencjalno-doświadczeniowej. Są one, jak sądzę, niezwykle charakterystyczne dla poetyckich strategii Szymborskiej, wyraźnie rozpoznawalne przez czytelników jako symptomatyczne znaki jej dykcji i bardzo do siebie – przynajmniej na pozór – niepodobne. Można powiedzieć, że są to trzy filary jej poetyckiej ontologii. Krótko mówiąc, chodzi, po pierwsze, o widzenie siebie/ człowieka w środowisku nie-tylko-ludzkiej naturokultury; po drugie, o widzenie człowieka jako bytu jeszcze-nie-dokonanego; po trzecie, o widzenie człowieka jako istoty relacyjnej – i poza relacjami nieistniejącej – a osadzonej w bliskich kontaktach z innymi i światem.

Pierwszy chwyt poetycki, opisywany bywał już wielokrotnie (sygnalizuję więc tu tylko jego znaczenie): to człowiek jako ożywiony „strzępek zawieruchy” (WW, s. 549) materii – to znaczy jego nieludzkiej genealogii i geologii oraz pozaludzkiego otoczenia:

Próbowałam mieć liście. Chciałam się zakrzewić
[*Próba*, WW, s.189]

Ubyliśmy zwierzętom, kto ubędzie nam
[*Notatka*, WW, s. 251]

¹² Zob. J.-L. Nancy, *Rozdzielona wspólnota*, przeł. M. Gusin, T. Załuski, przedm. T. Załuski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2010, s. 46.

wygłowiłaś się z pustki
[*Jaskinia*, WW, s. 308]

jak na marnego wyrodka kryształu
dość poważnie zdziwiony
[*Sto pociech*, WW, s. 311]

gdzie zostawiłam pazury
[*Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy*, WW, s. 338]

Mogłam być kimś
o wiele mniej osobnym,
kimś z ławicy, mrowiska
[*W zatrzęsieniu*, WW, s. 509]

Życie – jedyny sposób
żeby obrastać liśćmi
[*Notatka*, WW, s. 544]

Jak rozumiem, chodzi nie tylko o to, że poetycka figura podmiotu Szymborskiej bierze na siebie nieludzko-arcyldzkie pochodzenie, ale też o to, że proponuje ujęcie człowieka poza fantazmatami humanistycznego antropocentryzmu; w nieprzerwanych relacjach i odniesieniach do zwierząt, roślin i rzeczy; ujęcie antycypujące posthumanistyczną perspektywę usytuowania w pozaludzkiem środowisku, którego człowiek jest inherentną częścią i w którym ma swój udział.

Drugi chwyt poetycki, poprzez który urzeczywistnia się zmysł udziału tej poezji, przybiera często postać specjalnego rodzaju czasu przedstawiania ludzi i zdarzeń. To czas przeszły jeszcze-nie-dokonany – który aktywuje naszą wrażliwość i wyobraźnię wobec ludzi, spraw i zjawisk, które widziane na etapie dokonania, *ex post*, trafiają do magazynu martwych rzeczy przeszłych (bo co się stało, to się nie odstanie, jak mówi potoczne powiedzenie). Dzięki temu zabiegowi natomiast one ożywają – stanowiąc wyzwanie dla naszej wrażliwości wobec cierpienia innego/bliskiego. Świat Szymborskiej bowiem odznacza się – co nie od razu widoczne (tak było przynajmniej w moim przypadku) – pewną bezwzględnością uznawania zaszłych faktów. Mogłoby się wydawać, że utwory kreujące wizje „garderoby natury” (WW, s. 509), alternatywnych historii, możliwych światów (jak *W biały dzień*, *Wersja wydarzeń* czy *Nieobecność*) przeczą tej hipotezie. Sądzę jednak, że jest przeciwnie:

uzmysławiać mają właśnie zdumiewające koincydencje, nieprzewidywalny desen' losu i „gęsty haft okoliczności” (WW, s. 460).

Dopiero bowiem tak wykreowana konstelacja możliwych, a nie spełnionych, przebiegów zdarzeń otwiera przestrzeń, która „zdziwienie” (że istnieje to, a nie co innego, że stało się, co się stało, a mogło być przecież zupełnie inaczej itp.) – tę centralną cechę poetyckiej dyspozycji Szyborskiej – w pełni legitymizuje, czyni afektem czy odruchem nieodparcie się narzucającym. Można by powiedzieć, że losowość zamienia w przeznaczenie. Jakoż chodzi o świat spraw dokonanych, gdzie „nie ma miejsc innych jak pobojuwiska” (WW, s. 471), o świat odznaczający się równocześnie odwagą ludzkiego działania mimo braku oparcia, stabilnego odniesienia dla naszych zamiarów i aktywności – skoro „świat, co miał nas otaczać/ był w nieustannym rozpadzie” (WW, s. 497). Otóż w świecie, gdzie nikomu nie można pomóc ani niczemu zapobiec, można jednak i jedynie zapuścić sondę wrażliwej afekcyjnie wyobraźni w fazę jeszcze-nie-dokonania ostatecznego faktów. Sondę, która wydobywa przeraźliwy – nieodwracalny, niczym nieusprawiedliwiony, niewytłumaczalny – tragizm ludzkiego cierpienia.

Tak jest w dotkliwie poruszającym wierszu *Jeszcze*, sondującym doświadczenie nadchodzącej zagłady Żydów, jadących w wagonach śmierci, dopełnianej przez pogromy Żydów przez Polaków (WW, s. 182)¹³:

nie skacz w biegu, imię Dawida.
 Tyś jest imię skazujące na klęskę
 nie dawane nikomu, bez domu,
 do noszenia w tym kraju zbyt ciężkie.
 Syn niech imię słowiańskie ma,
 bo tu liczą włosy na głowie,
 bo tu dzielą dobro od zła
 wedle imion i kroju powiek.
 [WW, s. 182]

Podobnie w znanym wierszu *Terrorysta, on patrzy* rejestrującym moment przed wybuchem bomby (WW, s. 376). Nie inaczej w wierszu o uchodźcach *Jacyś ludzie*:

¹³ Zob. wnikliwe studium o tym wierszu K. Kuczyńskiej-Koschany pt. „*Jeszcze*”. *Jeszcze jeden przypis do wiersza Wisławy Szyborskiej*, „Pamiętnik Literacki” 2019, nr 4 – obejmujące analizę wariantów i przedtekstów, historię odczytań oraz własną interesującą interpretację. Przyjęta tu przeze mnie hipoteza o świadomym wyborze czasu przeszłego-jeszcze-nie-dokonanego, ani nie przeczy istniejącym interpretacjom, ani ich – mam wrażenie – nie powtarza.

jacyś ludzie w ucieczce przed jakimiś ludźmi [...]
 ktoś wyjdzie im naprzeciw, tylko kiedy, kto,
 w ilu postaciach i w jakich zamiarach.
 Jeśli będzie miał wybór, może nie zechce być wrogiem
 i pozostawi ich przy jakimś życiu.
 [WW, s. 537-538]

Przywołam jeszcze wiersz *Fotografia z 11 września*, na której „skoczyli z płonących pięter w dół [...] tylko dwie rzeczy mogą dla nich zrobić – opisać ten lot/ i nie dodawać ostatniego zdania” (WW, s. 539). I wreszcie na koniec w *Nazajutrz – bez nas* „Kolejny dzień/ zapowiada się słonecznie, choć tym, co ciągle żyją, przyda się jeszcze parasol” (WW, s. 558). Co ważne, dla Szymborskiej ten czas przeszły jeszcze-nie-dokonany nie jest tylko sondą zapuszczoną w tragiczne zdarzenie, lecz właściwie staje się metaforą ludzkiego losu; losu, którego inherentną cechą jest właśnie bycie-jeszcze-nie-dokonanym. W *Ludziach na moście* zachwyceni widzowie utożsamiają się z postaciami obrazu,

jakby widzieli tam siebie.
 w tym samym biegu nigdy nie dobiegającym
 drogą bez końca, wiecznie do odbycia.
 [WW, s. 452]

Trzeci trop, który od jeszcze innej strony aktywuje zmysł udziału poezji Szymborskiej, to doświadczenie istnienia relacyjnego, urzeczywistniającego się w bliskim kontakcie, a także w poczuciu bliskości kogoś/czegoś nam bliskiego – którym może być bliski człowiek (bliźni wedle chrześcijańskiej tradycji), ale też zwierzę (pies, kot, żółw, żuk, strzykwa, tarsjusz), roślina („macie u mnie imiona: klon, łopian, przyłaszczka...”; WW, s. 518), proste organizmy (jak otwornice) czy rzecz i jej stany (jak kamień, obrus, kałuża, woda). Bo też żyjemy w świecie, w którym wszystko – ludzie, zwierzęta, rośliny, rzeczy – nieustannie się z sobą kontaktuje, nie naruszając wszakże granicy osobności. To świat, w którym wszyscy i wszystko są/jest z sobą blisko. Ta bliskość nie jest ani miarą czasu, ani miarą odległości, lecz ich specjalnym przypadkiem: znakiem nowego położenia i kondycji człowieka. To bliski kontakt w czasie i przestrzeni, który wymaga wrażliwości wobec innego, swego rodzaju afektywnej dyspozycji podmiotu wychylonego ku innemu, lecz nieryzykującego ewentualnej dotkliwości własnego dotyku. Bliski kontakt doświadczeniowy pozwala ludziom, zwierzętom, roślinom, rzeczom

zabrać głos, wypowiedzieć się, a z drugiej strony – zmusić niejako do uwagi i reakcji ich słuchaczy, czytelników jej poezji.

To szczególnie niemierzalny (w kategoriach następstwa) czas, który się zbliża, który nadchodzi – „czas przebiegł jak posłaniec z pilną wiadomością” (WW, s. 414) – nie pozostawiając czasu do namysłu. To także przestrzeń, w której nie ma miejsca – bo „tutaj na Ziemi jest sporo wszystkiego” (WW, s. 593) – nie ma miejsca zwłaszcza na dystans, odizolowanie, spojrzenie z daleka czy z wysoka. „Tutaj” (na ziemi) to wszystko się z sobą kontaktuje, styka, na siebie oddziałuje na tyle nieustannie, że definiuje nasze istnienie – nie ma nas poza tym byciem pomiędzy, byciem-przy, poza relacjami. Pięknie o tym pisze Szymborska w wierszu bez tytułu – *** – o bliskim kontakcie, spotkaniu bliskich sobie – zakochanych – ludzi, którzy się dotykają, a więc są za blisko:

Jestem za blisko, żeby mu się śnić.
 Nie fruwał mu, nie uciekał mu
 Pod korzeniami drzew. Jestem za blisko.
 [...]
 Wysuwam ramię spod głowy śpiącego,
 zdrętwiałe, pełne wyrojonych szpilek.
 Na czubku każdej z nich, do przeliczenia
 strąceni siedli anieli.
 [WW, s. 238-239]

5.

O rzeczywistej pozycji, jaką zmysł udziału zajmował w praktyce poetyckiej Szymborskiej, może najlepiej świadczy autoryzowany przez nią wybór 21 wierszy zatytułowany *Zmysł udziału* właśnie, gdzie wszystkie wiersze pokazują kolejne warianty tej relacji ze światem, opartej na partycypacyjnym kontakcie, w podobnie partnerski sposób indagującym ludzi, zwierzęta, rośliny, przedmioty, ludzkie i pozaludzkie sprawy. Tom otwiera *Wrzece Heraklita*, gdzie wszystko, co istnieje, jest rybopodobne i kontaktuje się, jak też dotyka siebie, a zamyka *Notatka*, kończąca się świadectwami dotknięć dotykального i dotkliwego dla nas, a więc jedynie realnego świata:

być psem,
 albo głaskać go po ciepłej sierści;
 odróżniać ból
 od wszystkiego, co nim nie jest

[...]
 [...] potknąć się o kamień,
 zmoknąć na którymś deszczu,
 zgubić klucze w trawie;
 i wodzić wzrokiem za iskrą na wietrze:
 i bez ustanku czegoś ważnego nie wiedzieć¹⁴.

Poezja Szymborskiej od ponad sześćdziesięciu lat zachęca nas do odkrycia zmysłu udziału, który uzmysławia nam – dziś chyba nawet bardziej niż kiedykolwiek – kim i gdzie jesteśmy w swym wyobraźniowym dialogu/kontakcie ze światem. To nasz świat, nie-tylko-ludzki, który jest częścią nas samych i wobec którego poczuwamy się do odpowiedzialności („cóż za odpowiedzialność na miejsce ogona”; WW, s. 334); świat, którego „księga zdarzeń/ zawsze otwarta w połowie” (WW, s. 486), a więc ostatecznie niepoznana i niedokonana; świat bliskich kontaktów, dzięki którym możemy go nie tylko poznawać, ale i zaznać, doświadczyć – a więc uczynić częścią nas samych.

Abstract

Ryszard Nycz

JAGIELLONIAN UNIVERSITY IN KRAKOW

Wisława Szymborska's Poetic "Sense of Participation"

The interpretation of the key fragment of the poem "Conversation With a Stone" leads to an attempt to read Wisława Szymborska's entire poetic output as a search for poetic tools to activate the "sense of participation" – the human's conditioned location in the nature–culture environment, the human as a being yet-to-be, and the human as an inherently relational individual. A reading inspired by Jean-Luc Nancy's philosophical proposals, with which Szymborska's poetic resolutions remain surprisingly congruent, is an attempt at a new interpretation of this work.

Keywords

Wisława Szymborska's poetry, cognition vs experience, sense of participation, idiomatic poetic diction as an organ of this sense

¹⁴ W. Szymborska, *Zmysł udziału. Wybór wierszy*, rys. B. Gawdzik-Brzozowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 51-52.